WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 92. **Bochum, sobota, 8 sierpnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Blumenthal. Półroczne zebranie Tow. św. Józefa odbyło się dnia 19 lipca 1896 r. pod przewodnictwem prezesa pana Marcina Maciejewskiego. Posiedzeń odbyło się w tow. dwanaście. Towarzystwo liczy 39 członków. We Wielkanoc zamówiło tow. Mszę św. na intencyę Tow. św. Józefa. Odprawił ją ksiądz polski. Członkowie przystąpili w dniu tym do spowiedzi i do Komunii świętej. Towarzystwo posiada chorągiew kościelną i 120 książek z Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu a własnych 21. Zabawy urządzono dwie. Dochodu miało tow. 130 mr. 23 fen., rozchodu 56 mr. 90 fen., pozostało w kasie 73 mr. 33 fen. Do zarządu zostali obrani pp.: przewodniczącym Marcin Maciejewski, zastępca Roch Zimorski, sekretarzem Jan Hybsz, zast. Jan Woźnicki, skarbnikiem Piotr Oles, zast. Antoni Białabocki, bibliotekarzem Mikołaj Krakowski, zast. Józef Paduch, rewizorami kasy Leon Swałkiewicz, Józef Walba i Józef Gorys, chorążym Jan Użarek I., Stanisław Biedowicz i Jan Welebiński podchorążni.

Marcin Maciejewski, przewodniczący. Jan Hybsz, sekretarz.

Hamburg. Dnia 1-go lipca rb. odbył się w Hamburgu wiec polski, o którym jednak dotąd nic w gazetach doczytać się nie mogłem. Rodacy zebrali się bardzo licznie. Pierwszy przemawiał ksiądz prałat Wawrzyniak, który przybył w towarzystwie księdza Świdera. Za płynące ze serca słowa dziękowano czcigodnemu kapłanowi hucznymi oklaskami.

Dalej przemawiał pan F. o poruszonej przez pierwszego mówcę sprawie założenia kasy oszczędności i szkółki dla dzieci polskich. Tak jeden jak drugi projekt możnaby przeprowadzić, gdyby ci, którzy stoją na czele tutejszej Polonii więcej liczyli się z potrzebami ogółu ludności, więcej z tą ludnością się łączyli, zamiast z tymi, którzy wprawdzie mówią po polsku, ale po polsku nie czują i działają raczej na szkodę niż na korzyść naszej sprawy. Na wiecu pokazało się to znów dobitnie.

Chcąc coś zdziałać dla naszego społeczeństwa, trzeba wywiesić sztandar, na którym mieści się napis: „Bóg i Ojczyzna“. Tylko z Bogiem pracując, tylko pracując równocześnie nad utrzymaniem wśród tutejszych Polaków wiary świętej i narodowości, można się spodziewać korzystnych skutków swej pracy.

Zdanie Niemca o germanizacyi.

Zimną wodą oblewa od czasu do czasu rozgorączkowane umysły zagorzalców niemieckich znany berliński profesor Delbrück. Zamieszcza on w redagowanem przez siebie piśmie „Preussische Jahrbücher“ już to własne artykuły, już to zdania innych wytrawnych mężów, wykazujące, że dzisiejsza polityka pruska względem Polaków nie doprowadzi do pożądanego przez szowinistów niemieckich celu, to jest do zgermanizowania Polaków, lecz przeciwnie, jeszcze państwu pruskiemu pod niejednym względem szkodę przyniesie. Kilku znakomitych artykułów tych Czytelnicy nasi już znają, bo zamieściliśmy je w streszczeniu. Wywołały one, jak inaczej być nie mogło, prawdziwą burzę w gazetach szowinistycznych, które formalnie zarzucają profesorowi Delbrückowi zdradę Ojczyzny pruskiej. Na to ten wytrawny polityk odpowiada w ostatnim numerze swego pisma, co następuje:

„Proszę przeciwników moich, aby zaprzestali wyzwisk, a spokojnie odpowiedzieli mi na pytanie: Jaki też przebieg i koniec weźmie ten dzisiejszy system germanizacyjny, przez nich tak zachwalany?

„Przecież każdy spis ludności, każde wybory, każda wiadomość z Poznania potwierdza, że polskość gwałtownie się szerzy, a niemczyzna stale się cofa. Czyż mniemacie, że jeżeli dalej prowadzić będziemy teraźniejszy system albo tu i owdzie go zaostrzymy, o ile to w ogóle możliwe w państwie cywilizowanem, że wtedy pewnego dnia polski ruch obecny nagle ustanie? Że nagle Niemcy postąpią naprzód, a Polacy się cofną? Czyliż mniemacie, że Polak, którego zmuszono w szkole do wyuczenia się mniej lub więcej języka niemieckiego, że on z tego powodu zbliży się choćby na włos do niemczyzny, a nie raczej przeciwnie, wyposażony zostanie w najlepszą broń do zwalczania niemczyzny? Na to proszę o odpowiedź i gotów jestem umieścić ją dosłownie w „Rocznikach“. Nie chcę bynajmniej sobie wyłącznie przypisywać słuszności poglądów i zapatrywań, ale pragnę, aby tę nieskończenie ważną sprawę opinia publiczna niemiecka zbadała przedmiotowo i bez namiętności.

„Nie wystarcza to, gdy stawi się przed sądem i złoży z urzędu niemieckiego burmistrza, który, ażeby zapobiedz starciom, zadowala się na mieszanej niemiecko-polskiej uroczystości wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza, nie pozwalając na odśpiewanie hymnu narodowego; nie wystarcza, że „National-Ztg.“ szuka w kodeksie karnym paragrafu, ażeby stawić na ławie oskarżonych ks. proboszcza Bartscha, który nieznanego Polaka za to wyzywa, że tenże pisał do niego po niemiecku. Takiemi środkami nie przytłumia się wielkiego narodowego ruchu. Mamy inne, lepsze, skuteczniejsze środki, ale, aby ich módz użyć potrzeba poskromić swe namiętności do tyla, ażeby znieść przedmiotową krytykę teraźniejszych stosunków“.

Tyle p. Delbrück. Co prawda, to i wszelkie „inne“ rzekomo „lepsze“ środki także nie zdołają Polaków wynarodowić i zawsze, choćby w najłagodniejszej występowały formie, będą sprzeciwiały się sprawiedliwości, prawom Bożym i przyrodzonym. Sądzimy też, że dla obu narodowości w prowincyach wschodnich lepiej by było, — gdyby wogóle wszelkich takich środków zaniechano, gdyż wywołują one tylko rozdrażnienie i powstrzymują zdrowy i naturalny rozwój ekonomiczny tych dzielnic i zamieszkającej je ludności. Polacy w walce o swą narodowość skazani są wyłącznie na własne siły, nikt im nie pomaga, nikt ich nie wspiera. Niechże więc i Niemcy w polskich dzielnicach staną o własnej sile do walki pokojowej, do współzawodnictwa w dziedzinie pracy i kultury. Niechże stósunki tamże rozwijają się naturalnie; nie spaczajcie ich biegu sztucznemi środkami, a prowincye polskie zakwitną ku zobopólnej korzyści!

Mimo to wdzięczni jesteśmy prof. Delbrückowi, że tak rozsądnie stara się powstrzymać swych ziomków od „hecy“, która jest nietylko niemądrą, ale wręcz niemoralną, a która, jak prof. Delbrück sam zauważył, przyniosła Niemcom przydomek „państwa barbarzyńskiego“. Oby tylko głos jego nie był głosem wołającego na puszczy!

Równouprawnienie w Prusiech.

W Lipinkach Nowskich w Prusiech Zach. rozwiązała policya miejscowa zebranie, zwołane celem założenia Towarzystwa ludowego. Obecny na zebraniu redaktor „Gaz. Gdańskiej“ pan B. Milski, zaprotestował przeciwko postępowaniu władzy, która na zawiadomienie o mającem się odbyć zebraniu odpowiedziała następującym ukazem.

„Niniejszem poświadcza się, iż majster kowalski Jan Skibicki zameldował zebranie „w celu założenia polskiego towarzystwa“ na niedzielę 2 sierpnia po poł. o godz. 4.

Co do tego zebrania zwraca się uwagę, iż może ono być pewnem rozwiązania, jeżeli oprócz uprawniających do tego powodów prawa o stowarzyszeniach:

1) zebranie odbędzie się w nowym domu (oberzy) Domachowskiego, który jeszcze policyjnie nie został odebrany,

2) jeżeli zebranie odbędzie się w od biedy jako miejsce pobytu urządzonej szopie oberzysty Domachowskiego,

3) jeżeli — jak w zameldowaniu powiedziano —, rozprawy w polskim języku prowadzone będą, ponieważ niżej podpisany, jeżeli na zebraniu będzie obecnym, nie włada tym językiem, (!!!)

4) jeżeliby zebranie w skutek rozporządzenia pod 1 i 2 w prywatnym domu miało się odbyć. (!!!)

Przy zmianie lokalu należy odpowiednie nowe zameldowanie zrobić.

Wójt
podp. Braubach.“

Donosząc o tej szykanie nadmienia „Gaz. Gdańska“:

„Dodać wypada, że p. Braubach jest król. nadleśniczym w Przewodniku. Sołtys zaś w Lipinkach pan Stach jest komisorycznie ustanowionym. Gmina bowiem wybrała sołtysem pana Koseckiego, który nie został potwierdzonym; potem wybrała gmina pana Ostrowskiego, który także potwierdzenia nie otrzymał. Obydwaj ci obywatele są katolikami-Polakami, podczas gdy pan Stach jest Niemcem ewangelikiem.“

Niech żyje równouprawnienie w Prusiech!

Wiec w sprawie przywrócenia nabożeństw polskich.

W niedzielę odbył się wiec w Wielkim Mędromierzu w Prusach Zachodnich, a przybyła nań, jak pisze „Gazeta Grudziądzka“ znaczna liczba uczestników.

Przewodniczącym wieca obrano p. Prądzyńskiego z Bralewnicy, wiceprezesem pana

Rólbieckiego, sekretarzem p. Kłosowskiego z M. Mędromierza, ławnikami pp. Mińdaka, A. Frycę i Wawrzyna Zmicha.

Na porządku obrad było omówienie zmian, które zaprowadzone zostały w parafii jeleńckiej przez obecnego księdza proboszcza Hellwiga, na niekorzyść ogromnej większości parafian polskich.

Pan Prądzyński udzielił głosu redaktorowi „Gaz. Grudz.“ p. Kulerskiemu z Grudziądza. Tenże wykazywał, jak to Chrystus Pan sam ustanowił dla Kościoła św. zasadę, aby nauki Jego wszystkim narodom głoszono w ich języku ojczystym. Posyłając Apostołów swych, aby głosili wszystkim narodom Ewangielię, dał im nawet cudowny dar języków przez zesłanie Ducha św., aby tylko mogli do każdego w jego języku przemawiać. Zasady tej trzymał się Kościół katolicki po wszystkie wieki a i dzisiaj, wysyłając misyonarzy do pogańskich narodów, każe im wyuczyć się mowy tychże narodów, które mają nawracać.

Jeżeli więc nawet na pół dzikim, pogańskim narodom Kościół nasz święty prawdy wieczne wykłada w ich mowie własnej, to też słusznie i lud polski ma prawo wymagać, aby zwłaszcza w tak świętych sprawach względem niego w ten sam sposób postępowano. Niestety w ostatnich czasach pojawiają się słusznie skargi na niektórych kapłanów narodowości niemieckiej, iż do wyżej wspomnianej zasady wiekami uświęconej i utwierdzonej się nie stósują i do parafii częstokroć zupełnie, a zawsze przeważnie polskich, wciskają niemieckie kazania i zaprowadzają w ogóle niemieckie nabożeństwa.

Lud polski odczuwa krzywdę taką tem bardziej, ponieważ w osławionej walce kulturnej wspierał tych właśnie kapłanów i gdyby tego była potrzeba, byłby mienie i życie za prześladowanych sług Bożych niósł w ofierze. Rzecz smutna, że niestety teraz coraz częściej zachodzą takie przypadki niemczenia w Kościele. Prawda, że błądzić można, i kapłan będąc człowiekiem, także może zbłądzić. Ale lud czujący tę krzywdę, powinien zaprotestować i wszelkiemi dozwolonemi środkami opierać się zachciankom germanizacyjnym w kościele. Ten obowiązek zrozumiał doskonale lud polski w parafii jeleńckiej i postarał się o zwołanie wiecu, aby wspólnie naradzić się nad tem, jakie kroki poczynić w obec zmian nowo zaprowadzonych.

Wybrano deputacyę, mającą nakłonić ks. prob. Helwiga do przywrócenia dawniejszego stanu rzeczy. Gdyby zaś, czego się wiecownicy nie spodziewają, ksiądz proboszcz tych próśb pokornych nie usłuchał, postanowiono udać się do Najprzew. ks. Biskupa, względnie do stóp tronu samego Ojca św.

Po przeszło dwugodzinnych obradach i ożywionej dyskusyi zamknięto zebranie, które się odbyło przy nader licznym udziale parafian, widocznie zainteresowanych tyle ważną sprawą.

Wiec ten o tyle jest ważnym, iż jest pierwszym, w celu zaprotestowania przeciw zakusom germanizatorskim w kościele.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Przeniesieni są księża wikaryusze: ks. Józef Bielicki od kościoła św. Birgity w Gdańsku do Gniewu, ks. dr. Konstanty Kreft z Golubia do kościoła św. Birgity w Gdańsku a ks. Mieczysław Kamiński z Luzina do Golubia, dokąd się sprowadzi, skoro wyzdrowieje; obecnie leczy się w domu chorych Najśw. Maryi Panny w Gdańsku.

Nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiem w Kościerzynie ks. Paweł Lessel posunięty został na pierwszą posadę przy tym zakładzie z tytułem wyższego nauczyciela seminaryjnego.

Grudziądz. We wtorek 4 go bm. obchodził ks. dziekan Otton Kunert uroczyście 25 rocznicę kapłaństwa swego.

Skurcz. Wiec polsko-katolicki w celu założenia Towarzystwa ludowego dla Skurcza (Prusy Zach.) i okolicy odbędzie się Skurczu w niedzielę, 16 sierpnia.

Brunsberga. Najprzewiel. ks. Biskup bawi obecnie u wód w Ems, gdzie się też dla poratowania zdrowia znajduje Najprzew. ks. Biskup Euch z Kopenhagi w Danii.

Ulewy, grad i burza. W Jastrowie całe ulice pod wodą, drogi w okolicy poniszczone; w Szwornigacu grad zniszczył na polach wszystko; przy Skaisgirach trąba powietrzna wywróciła stodołę Wenreicha, porozrzucała stogi. Nastąpił po niej grad, który do szczętu zniszczył wszystkie ziemiopłody w 13 miejscowościach. Padały kawały lodu wielkości gęsich jaj, ważące 200 gramów. Dużo ptactwa i bydła zabitego.

Wartembork. Podczas ostatniego pożaru u kupca pana Wolfa zgorzał do szczętu dom, a uczeń kupiecki u p. Wolfa poparzył sobie twarz i ręce. Zarówno kościołowi katolickiemu nieszczęście zagrażało, ale dzięki ks. Korackiemu, że swojem staraniem umiał granicę nieszczęściu położyć.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Piła. W pobliskiej wsi Koszyce odkryto pokłady węgla brunatnego, które właściciel tejże wsi zamierza należycie wyzyskać.

W Przedborowie pod Ostrowem ma być pobudowany w roku bieżącym nowy kościół katolicki.

H. K. T. W Kotlinie pod Pieszewem założyła spółka nowy handel bławatny, kolonialny i restauracyę. W ubiegłą niedzielę odbyło się „poświęcenie“ nowego przedsiębiorstwa, którego nominalnym właścicielem jest niejakiś Dymalla; główne mówki arcypatryotyczne wypowiedzieli rektor Keller z Pieszewa i nauczyciel Baesler z Kotlina, wysłano także telegram hołdowniczy do ks. Bismarcka.

Chrzest młodego negra, który z niemieckich kolonij w Afryce przybył do Poznania ze swoim chlebodawcą, odbył się onegdaj w tamtejszym kościele pofranciszkańskim. Do przyjęcia św. Sakramentu przysposobił chłopca ks. prebendarz Spaeth, który też dokonał ceremonii Chrztu św. Murzyn otrzymał imiona Wilhelma i Karola.

Bydgoszcz. Ofiary dzisiejszego systemu szkólnego. Przed sądem karnym w Bydgoszczy stawał onegdaj nauczyciel Kijek z Szczypic, oskarżony o przekroczenie prawa karania. Podczas lekcyi języka niemieckiego, przy pisaniu niemieckiego wypracowania, dziewięcioletnia uczennica Kazimiera Szajówna nie mogła zrozumieć, co jej p. K. wykładał po niemiecku. Rozgniewany tem, zawołał ją p. K. do katedry i tak silnie uderzył ją pięć razy rozszczepionym prętem olszowym w twarz, że poprzecinał biednemu dziecku skórę. Zalaną krwią trzeba było zaprowadzić do lekarza. Sąd, jak pisze nawet „Bromberger Tageblatt“,

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Ale nie można było długo odpoczywać, zresztą Janek sam czuł to dobrze, że im dalej będzie od obozu cygańskiego, tem będzie bezpieczniejszy. Pochyliwszy się, puścił się wbród przed potok, który był tak płytki, że woda dzielnemu naszemu chłopcu dochodziła zaledwie do kolan, ale za to była zimna jak lód. Czytelnik sobie przypomina, że Janek był boso, że noc była chłodna, bo kwietniowa, przeprawa ta więc przez bystry strumień nie była zbyt przyjemną. Nogi kostniały Jankowi, tem więcej, że musiał iść wolno, żeby pluskaniem wody nie zwrócić uwagi starej Mokryny, która, sądził ciągle Janek, nie śpi, a wzrok ma dobry i słuch jeszcze lepszy.

Dostał się nakoniec do drugiego brzegu, który był równie stromy i wysoki jak z tamtej strony. Chcąc wydobyć się na wierzch, Janek chwycił za gałęź łoziny rosnącej tuż nad wodą, ale nieszczęsna gałęź ta z głośnym trzaskiem złamała się i bohater nasz jak długi runął w wodę. Plusk rozstępującej się wody potoku rozległ się wśród ciszy nocnej donośnie.

Janek przerażony nadzwyczajnie, zerwał się szybko i przycupnął pod krzakiem, siedząc w wodzie i oglądając się trwożliwie dokoła. Jakoż było się czego zatrwożyć. Na odgłos upadku Janka, z pod wozu wysunęła się wysoka, chuda postać Mokryny, którą oblał potokiem srebrnego światła księżyc, wydobywający się właśnie z poza chmury. Stara cyganicha wstała i obejrzała się, a księżyc od wykiej jej postaci rzucał długi, posępny cień.

Janek zatrzymał oddech w piersiach. Choć woda mroziła mu wszystkie członki, siedział jednak nieruchomy, z okiem wlepionem w Mokrynę. Ta postała, chwilę nadsłuchując pilnie, potem krokiem wolnym, poważnym ruszyła ku potokowi. Janek przytulił się do krzaka, a choć cień tam był mocny i nie było prawdopodobieństwem, żeby mógł być dostrzeżony, wszelako obawiał się niezmiernie zbliżającej się ku stromieniowi poważnej, wysokiej, podobnej raczej do widma, niż do żyjącej istoty, postaci starej cyganki. Szła ona wolno, wyprostowana jak struna, a światło księżyca, padając na nią, na fantastyczne udrapowanie wielką czerwoną chustką, tworzyło z niej dziwną jakąś nieziemską istotę.

— Gdybym ją tak spotkał niespodzianie w nocy, — pomyślał sobie Janek, — choć wiem, że strachów nie ma na świecie, wziąłbym ją za ducha.

Tymczasem Mokryna zbliżyła się do potoku, postała chwilę, popatrzała w jego bystro toczące się wody, w których światło księżyca, przeglądając się, tworzyło z lekko pofalowanego prądu, oślepiającego blasku brylanty. Janek modlił się w głębi duszy, żeby sobie jak najprędzej poszła cyganka, gdyż coraz mu zimniej było, przemoczony cały drżał jak w febrze a nogi miał zupełnie skostniałe. I znowu mu przyszło na myśl ciepłe wygodne łóżeczko we dworze Łęgonickim i żal mu się zrobiło tak nieoględnie rzuconego spokoju, ciszy i bezpieczeństwa. Ale energiczna jego dusza szybko odzyskała swe męztwo i odwagę.

— Com zrobił, — mówił sobie, — dobrzem zrobił, powinienem był tak zrobić.

Nareszcie cyganka odeszła. Posunęła się jeszcze parę kroków wzdłuż potoku, poczem zwróciła się i ruszyła ku obozowi. Janek, widząc ją odchodzącą, właśnie w kierunku tego miejsca, gdzie on spał z Cyngą, pomyślał sobie, że będzie zaraz dostrzeżona jego ucieczka a plusk wody, który słyszała Mokryna, wskaże niejako drogę jego ucieczki. W tak przykrem położeniu, natężając całą swą duszę nad wynalezieniem środka ratunku, śledząc okiem powolne ruchy starej cyganki, natrafił nakoniec na sposób wyjścia z tego niebezpieczeństwa.

— No! — szepnął, podnosząc się z trudnością — teraz nie dam się tak łatwo złapać.

Jednym śmiałym i zręcznym skokiem stanął nad brzegiem. Tutaj było prawie zupełnie ciemno. Wielkie dęby i olchy, gdyż był to las liściasty, nie przepuszczały promieni księżycowych, z czego, rzecz prosta, Janek był bardzo zadowolony.

Stanąwszy na brzegu, obejrzał się jeszcze raz za Mokryną, której postać wyraziście się rysowała na jasno przez księżyc oświeconej polanie. Szła wciąż w głąb obozu, widocznie więc odgłos skoku Janka na brzeg, nie dobiegł jej uszów. Nie czekając więc, aż stara cyganka dojdzie do środka obozu, puścił się szybkim krokiem wzdłuż brzegu potoku. Biegł żwawo, najprzód dla tego, żeby się jak najdalej odsunąć od miejsca swej przeprawy, a potem, żeby się nieco rozgrzać. Był zziębnięty tak mocno, że zęby mu szczękały jak w febrze.

Przebiegłszy około pięćdziesięciu kroków, wciąż nad brzegiem potoku, zatrzymał się naprzeciw tego miejsca, gdzie z drugiej strony kończyła się polana i poczynał się równie ciemny i gęsty las, jak i na tym brzegu. Ztąd, ukryty w cieniu, czując się do pewnego stopnia bezpiecznym, począł przyglądać się obozowisku cygańskiemu, które przy blasku księżyca, w oddali, w niepewnych i zamglonych rysowało się kształtach.

Bezpieczeństwo swoje Janek na tem opierał, że jeżeli Mokryna spostrzeże jego nieobecność w obozie, zbudzi naturalnie cyganów, którzy poczną go szukać. Wówczas stara cyganicha przedewszystkiem przypomni sobie tajemniczy plusk wody i wpadnie na bardzo prostą myśl, że Janek uciekł na drugi brzeg potoku. Tam też skieruje się pogoń, a ścigany tymczasem przedostanie się przez wodę znowu na pierwszy brzeg i ukryje się w lesie, tuż przy polanie, bezpieczny, bo psa już nie ma, któryby go mógł wytropić, a cyganom zapewne na myśl nawet nie przyjdzie szukać zbiegłego na tej stronie strumienia, na której stoją obozem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„ukarał p. K. bardzo łagodnie, bo skazał go tylko na 20 mr. kary“.

Co skłoniło trybunał sądowy do tak łagodnego zapatrywania się na to, bądź jak bądź ciężkiego przewinienia, tego pisma niemieckie nie podają. Czyżby i sędziowie nabrali już przekonania, że głównym winowajcą nie jest w podobnych wypadkach, które niestety coraz częściej zachodzą, nauczyciel, lecz dzisiejszy system szkólny?

Życzyćby wypadało, aby tak było, aby te tak wymowne wyroki sądowe przekonać zdołały rząd, że dzisiejszy system szkólny nie da się dłużej utrzymać, że jest ciężką krzywdą dla ludności polskiej i dla dzieci, tamą dla oświaty i męką i utrapieniem dla nauczycieli.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Gra w ciuciubabkę! Jak wiadomo władze na Śląsku nie pozwalają przedsiębiorcom zatrudniać robotników galicyjskich; jeżeli zaś przedsiębiorca usiłuje obejść ów zakaz, wtedy następuje aresztowanie robotników i zsyłka za granicę. Obecnie atoli donoszą gazety, że przedsiębiorcy, który otrzymał zlecenie od fiskusa kolejowego, pozwoliły władze zatrudniać 60 robotników galicyjskich. Wiadomość ta silnie wzburzyła konkurentów uprzywilejowanego przedsiębiorcy.

Towarzystwo przemysłowców polskich w Katowicach otrzymało na swe zażalenie, wysłane z powodu zabronienia pochodu przez policyę tamtejszą, od prezesa rejencyi w Opolu bardzo długą odpowiedź. W odpowiedzi tej oświadcza pan prezes, że postępowanie policyi uważa za słuszne i to z następującego powodu: „Towarzystwo przemysłowców polskich jest, jakkolwiek wymienia inne cele, towarzystwem narodowo-polskiem, i trudni się agitacyą wielkopolską, to samo powiedzieć należy o innych towarzystwach, które w uroczystości rzeczonej miały wziąć udział, więc pochód takich towarzystw przez miasto byłby wyrażną demonstracyą przeciwko ludności niemieckiej i mógł był zakłócić spokój i porządek publiczny.“

Spodziewamy się, że Towarzystwo przemysłowe odwoła się do decyzyi najwyższego sądu administracyjnego, który pewnie nie będzie podzielał ciekawego tego rozumowania pana prezesa

Ruda-Poręba. Utopił się tutaj przy kąpaniu krawiec nazwiskiem Nerlich, krewny nieboszczyka proboszcza Nerlicha z Piekar. Prawdopodobnie raził go w wodzie paraliż.

Rybnik. Wielka burza szalała w niedzielę nad tutejszą okolicą. W pobliskiej Lasoki uderzył piorun w stojącą przy budynkach gospodarczych właściela Rózgi, gruszkę, odbił się — wpadł do obory i zabił stadnika.

Bytom. Odłamy węgla spadły w kopalni Heinitz na 60-letniego hajera Bombisa z Rozbarku i pokaleczyły go niebezpiecznie w tył głowy i krzyże.

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Reichsanzeiger“ berliński ogłosił onegdaj nowy projekt do organizacyi rzemiosł. Wedle projektu tego mają być utworzone cechy przymusowe, których celem będzie popieranie interesów rzemiosła i czuwanie nad wychowaniem uczni i czeladników.

Rzym. Rzymski dziennik „Tribuna“ otrzymuje z Massawy długie sprawozdanie o opowiadaniach pięćdziesięciu żołnierzy włoskich, których Menelik obdarował wolnością „na cześć koronacyi cara Mikołaja“ i oddał Leontjewowi.

Z Krety. Kreteński komitet powstańczy polecił bawiącym w Atenach swoim przedstawicielom, aby z tamtejszym komitetem centralnym rozpoczęli układy w sprawie proklamacyi połączenia Krety z Grecyą. Zarazem polecono im zamówienie dwóch pieczęci, jednej z napisem: „Rewolucyjne zgromadzenie Kreteńczyków“, drugiej ze słowami: „Tymczasowy rząd Krety“. Chrześciańskim deputowanym w Kanei wyraził komitet powstańczy piśmienną naganę, że jeszcze dotychczas biorą udział w obradach izby, oraz przypomniał im instrukcye, wydane na zgromadzeniu narodowem we Fre i zawezwał ich, aby zaprzestali wszelkich układów z walim.

Medyolan. Zaręczyny włoskiego następcy tronu z księżniczką czarnogórską Heleną, stwierdzają półurzędowe doniesienia. — Faktem jest, że osobistości, należące do dworu czarnogórskiego w Zadarze i Kotarze, mówią o tych zaręczynach jako o rzeczy zupełnie pewnej.

Bruksela. Wzburzenie umysłów, jakie w Belgii wywołały ostatnie wybory do rad prowincyonalnych, poczyna się przeradzać po stronie niezbyt w tych wyborach szczęśliwych socyalistów w nienawiść do katolickich zwycięzców, która objawia się w czynnych napaściach. Telegram z Brukseli donosi, że w Mecheln wtargnęło do tamtejszego klubu katolickiego 500 socyalistów, którzy lokal klubowy zniszczyli i splądrowali, a zebrane w nim osoby poturbowali i poranili. Policya aresztowała znaczną liczbę napastników.

O powstaniu w Macedonii donoszą, że liczba powstańców w ostatnich czasach nadzwyczaj szybko się powiększyła. W Volo utworzył się komitet rewolucyjny.

Z różnych stron.

Bochum. Bochumskim katolikom czyni władza policyjna na każdym kroku trudności. Z dawniejszych przypominamy tylko procesyę Bożego Ciała. Z powodu przybycia do Bochum Najprzew. ks. Biskupa, chciano na granicy gminy Bochum postawić bramę tryumfalną, ale policya nie pozwoliła na to.

Buer. Tutejszy ks. wikary Marferding został mianowany proboszczem w Horst-Emscher. Jego zaś następcą został ks. wikary W. Lanwehr z Stadtlohn.

Do Essen i Ruhrort przybędzie tylko cesarzowa niemiecka, w towarzystwie księcia Henryka, jako zastępcy cesarza, który lekko się zaziębił.

Fulda. Konferencya Biskupów państwa pruskiego odbędzie się w Fuldzie 18 sierpnia pod przewodnictwem ks. Kardynała Crementza z Kolonii.

Herne. W handlu firmy Schreiber i spółka nastąpił wybuch gazu, który zniszczył cały skład. Z ludzi nikt nie został okaleczony.

Oberhausen. Tutejszy kościół katolicki otrzymał onegdaj nowe dzwony.

Drezno. Nowo-wyświęcony na kapłana książę Max udaje się do Anglii, gdzie zastępować ma pewien czas pewnego pracującego tam kapłana. Następnie ma młody kapłan sprawować czas dłuższy opiekę duchowną w w Dreźnie.

Berlin. Minister oświaty rozporządził, że osoby obejmujące kierownictwo prywatnych wyższych zakładów naukowych muszą złożyć egzamin rektorski.

Lwów. Najstarszym w Galicyi człowiekiem jest niejaki Marek Flirak, były garbarz mieszkający w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Wedle metryki, którą przedłożył celem otrzymania zapomogi, liczy on 109 lat. Nigdy w swojem życiu nie chorował i dotąd jest rześkim fizycznie i umysłowo. Z dziesięciorga jego dzieci, z których najmłodszy ma lat 60, żyje dotąd ośmioro.

Kraków. Z wiarogodnej strony zapewniają, że wydział krajowy już w jesieni weżmie pod szczegółową rozprawę sprawę odnowienia zamku królewskiego na Wawelu i przygotuje dla sejmu odpowiednie wnioski. Koszta, jakie pociągnie za sobą opróżnienie z wojska całego wzgórza wawelskiego, obliczono pobieżnie na 1,600,000 złr. Na ten cel jest dotąd 400,000 ofiarowanych przez krakowską Kasę oszczędności i inne drobne sumy, koszta zaś przeniesienia znajdującego się na Wawelu szpitala wojskowego wyniosą co najmniej pół miliona złr., nowy bowiem lazaret musiałby być zbudowany według wszelkich wymagań nauki lekarskiej.

Berno. Dwóch młodych turystów, 19-letni Anglik i 10 letni Niemiec wpadło w przepaść przy przeskakiwaniu z jednej skały na drugą. Anglik wyszedł bez szwanku, podczas kiedy 10 letni tak się poranił, że wkrótce umarł. Pochodzi on podobno z Karlsruhe.

Madryt. Okropny ogień w Rueda, prowincyi Valladolid, zniszczył 500 domów. — Orkan wczorajszy wyrządził w okolicy Madrytu olbrzymie szkody.

Pożyteczne wiadomości.

Ażeby uzyskać prawo do renty jako inwalida, trzeba wykazać kartami kwitowemi, że wlepione w nie są marki za najmniej 5 lat składkowych, każdy rok po 47 tygodni licząc. Wlepionych marek powinno zatem być razem najmniej 235. Dalej udowodnić trzeba, że do pracy jest się o tyle niezdatnym, że już zarobić się nie może szóstej części przecięciowych zasług, od jakich się marki wlepiało i o szóstej części trzechsetnej ilości dziennych zasług, jakie były przyjęte do zabezpieczenia w kasie chorych. — Dowód ten wypada uskutecznić przez świadectwo lekarza, najlepiej fizyka. Karty kwitowe, dowód niezdatności do normalnej pracy i inne w danym razie potrzebne dowody przysłać wypada ze zgłoszeniem się o rentę inwalidów do niższej władzy administracyjnej (landrata), który odesłać je winien do zarządu zabezpieczenia rent tego miejsca, w którem się wlepiało ostatnie marki. Zarząd zabezpieczenia rent winien albo prawo do renty przyznać i w takim razie zaraz rentę ustanowić, albo też piśmiennej odmowy udzielić. Przeciw piśmiennej odmowie, jak i przeciw unormowaniu wysokości renty służy w czterech tygodniach prawo apelacyi do sądu polubowego, a przeciw wyrokowi sądu polubowego w czterech tygodniach do państwowego urzędu zabezpieczenia w Berlinie.

Rozmaitości.

Usilna praca, życia nie skraca. Liczne przykłady stwierdzają, że praca najlepiej utrzymuje w świeżości ciało i umysł człowieka, a tem samem przedłuża jego życie. Św. Augustyn powiada, ze nic nie ma cięższego, jak bezczynność, nic dziwnego więc. że ten ciężar przedwcześnie nadwątla siły. U niektórych wielkich ludzi zamiłowanie do pracy i nauki było tak silne, że nawet kalectwo gorliwości ich nie zmniejszało. Galileusz, jeden z najznakomitszych uczonych, straciwszy wzrok w 77 roku, nie przerwał pomimo tego swoich badań, używając do pomocy uczniów swoich. Michał-Anioł miał 72 lat, kiedy Papież Paweł III powierzył mu budowę bazyliki św. Piotra; największe swoje arcydzieła mistrz stworzył w sędziwym wieku, a skoro przed śmiercią, zaszłą 89 roku życia, zaniewidział, kazał się zwykle prowadzić do posągów starożytnych i macając je rękoma, wskazywał uczniom ich piękności. Umiłował on tak pracę, że zrywał się niekiedy ze snu, ażeby skończyć przerwane wieczorem zajęcie. Sławny malarz Tycyan mając 90 lat namalował jeszcze prześliczny obraz dla Ojców Franciszkanów. Lata nie zdołają osłabić umysłu, który odmładza się wciąż niezmordowaną pracą. Franklin w 82 roku życia był tak czynnym, jak gdyby w latach młodzieńczych; Newton w 83 roku napisał świetną przedmowę do swego dzieła „Principia“. Kopernik pomimo ósmego krzyżyka nie porzucił astronomii; Fontenelle, autor dzieła „Entretiens sur la pluralité des mondes“, doczekał się lat stu; Chevreul, sławny chemik, zmarły w 102 roku życia, do ostatka zachował rzeźkość umysłu. Duński astronom Howelius miał lat 68 kiedy ogień pochłonął jego rękopisma, bibliotekę i obserwatoryum astronomiczne; ten wypadek nie zniechęcił go jednak do ulubionej nauki; pomimo sędziwego wieku wziął się napowrót do pracy i przez lat 9 jeszcze śledził bieg ciał niebieskich. Wiemy też wszyscy, jak niezmordowanym pracownikiem był Kraszewski, choć ósmy krzyżyk dźwigał na swych barkach. Jokaj ma lat 71, a jednak powieści jego młodzieńczym tchną zapałem. Tennyson, zmarły w 83 roku życia, nie ustawał w tworzeniu swych pięknych poezyi. Zdawałoby się, że wojna i polityka wyczerpują życie ludzkie, a jednak historya nas przekonywa, że jest przeciwnie. Dandeto, doża wenecki, miał lat 84 kiedy ugruntował panowanie Wenecyi na morzu Śródziemnem, a w 95 roku, jako ociemniały starzec, zdobył Konstantynopol. Wellington, Radecki, Palmerston, Talleyrand, Metternich, hrabia Moltke, Thiers, Gladstone, dokonali wielkich dzieł w póżnym wieku. Najświetniejszym jednak przykładem potęgi umysłu w sędziwości jest Papież Leon XIII, który mimo 86 lat, pracuje po 15 godzin dziennie.

Nabożeństwo polskie.

W Cöthen II od 5 do 12 sierpnia.
W Weissenfels od 3 do 11 sierpnia.
W Zeitz od 11 do 18 sierpnia.
W Bienenburg od 10 do 13 sierpnia.
W Himmelsthür od 13 do 15 sierpnia.
W Hildesheim od 15 do 19 sierpnia.
W Achtum i Bettmar od 19 do 21 sierpnia.

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 9-go sierpnia o godzinie 2 po południu odbędzie się zebranie, a potem wymarsz z chorągwią do Hamme, na poświęcenie chorągwi tamtejszego Towarzystwa. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

bierze udział w rocznicy Towarzystwa św. Pawła w Eicklu i to w niedzielę dnia 9 sierpnia z chorągwią. Prezes honorowy pójdzie z nami. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Posiedzenie odbędzie się o godzinie 1-szej po południu. Wymarsz do Eickla nastąpi o godz. 2-giej. **Zarząd.**

Tow. polsko-katol. śś. Piotra i Pawła w Schiffbeku

obchodzi w niedzielę dnia 16-go sierpnia

uroczystość poświęcenia chorągwi.

Rano o 8-mej godz. Msza zamówiona przez towarzystwo. Członkowie powinni się stawić w oznakach. Podczas Mszy św. będą śpiewane polskie pieśni. Po poł. o wpół do 3-ciej wymarsz tow. do kościoła z muzyką z lokalu p. Seifa. O 3 godz. nieszpory z polskiem kazaniem, potem powrót do ogrodu p. Seifa. Tamże koncert, strzelanie do tarczy, zabawa dla niewiast i dzieci. O godz. 8 wieczorem teatr, deklamacye, śpiewy, potem dalsza zabawa. Zapraszamy wszystkie Towarzystwa, które otrzymały pisemne zaproszenia i Rodaków z Schiffbeku i okolicy. Wstępne dla członków 50 fen., dla niewiast 20 fen., dla niečzłonków 80 fen., dla niewiast 30 fen., a przy kasie 1 markę i 40 fen. O jak najliczniejszy udział w uroczystości uprasza Tow. św. Piotra i Pawła w Schiffbeku. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Jadwigi w Gerthe

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w okolicy Gerthe, iż zebranie, odbędzie się w niedzielę dnia 9-go sierpnia o godzinie wpół do 1-szej, a po zebraniu wymarsz do Hamme na poświęcenie chorągwi. **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

uprasza swych członków, aby w przyszłą niedzielę dnia 9-go sierpnia o godz. 1-szej po poł. jak najliczniej zebrać się zechcieli na sali posiedzeń, zkąd nastąpi z chorągwią wymarsz do Hamme, na uroczystość poświęcenia chorągwi tamtejszego polskiego tow. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Koło śpiewu „Wiara, Nadzieja i Miłość“ w Oberhausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9 sierpnia odbędzie się lekcya śpiewu po południu o 2-giej godz. u p. Hacke Przypada także zebranie miesięczne na ten dzień. O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę dnia 9-go sierpnia o godz. 11 przed południem po wielkiem nabożeństwie odbędzie się miesięczne zebranie, na które każdy członek zobowiązany jest się stawić, bo mamy bardzo ważne sprawy do załatwienia. Zarazem odbędzie się lekcya śpiewu. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd**, Edmund Zaręba, zast. prezesa.

Baczność!

Szanowne niewiasty w **Oberhausen i okolicy** należące do Bractwa Różańca świętego mają **zebranie** w przyszłą niedzielę dnia 9-go sierpnia punktualnie o godzinie 3-ciej po południu w szkole obok kościoła Najśw. Maryi Panny, na które zapraszam wszystkie niewiasty bez wyjątku. Jeżeli zaś które nie będą mogły przybyć, muszą koniecznie swe zelatorki uwiadomić, a jeżeli nie przybędą i zelatorki nie uwiadomią zostaną wykreślone. Uprasza się także i te niewiasty, które mają chęć wstąpić do Bractwa, aby licznie przybyły. **Józef Szulc.**

Towarzystwo świętego Pawła w Eicklu

obchodzi w niedzielę dnia 9-go sierpnia na sali p. Heitmanna

dziewiątą rocznicę swego istnienia,

na którą wszystkie zaproszone towarzystwa, jako i te, które zaproszenia z powodu braku adresów nie dostały (z chorągwiami) uprzejmie zapraszamy. O godzinie 4-tej po południu wymarsz z lokalu do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie rozpocznie się zabawa połączona z koncertem, śpiewem i deklamacyami przez członków tow. itd. O godz. 8 rozpocznie się teatr pod tyt.: „Macocha“ w czterech aktach. Wstęp dla członków tow. 25 fen., dla niečzłonków 50 fen. O liczny udział szan. Rodaków i Rodaczek tak w nabożeństwie jak i w zabawie uprasza **Zarząd.**

Tow. polskie pod opieką Serca Jezusowego w Hamme

uprasza szan. Towarzystwa, które będą brały udział w poświęceniu chorągwi naszej w dniu 9-go sierpnia, aby przybyły z chorągwiami, ale bez pałaszy. O godz. 3 wymarsz do kościoła, gdzie się odbędzie akt poświęcenia chorągwi. Zabawa odbędzie się na sali p. Jasper (Freudenberg) w Hamme. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 9 sierpnia bierze udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Hamme. Uprasza się wszystkich członków, ażeby się stawili o wpół do 2-giej godz. po poł. na salę zwykłych posiedzeń w czapkach i oznakach towarzyskich. — Uwiadamia się szan. Towarzystwo w Eicklu, iż w ich uroczystości brać udziału nie możemy. O jak najliczniejszy udział w uroczystości w Hamme uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Ewing

podaje swym członkom jako też i Rodakom w okolicy zamieszkałym do wiadomości, iż w niedzielę dnia 16-go sierpnia obchodzi

I-szą rocznicę swego istnienia,

na którą szan. Rodaków jak najuprzejmiej zapraszamy. Punktualnie o godz. 3-ciej wymarsz do kościoła na polskie nabożeństwo, które nam odprawi Wiel. O. Korneliusz. Po nabożeństwie zapraszamy wszystkich gości na salę p. F. Klorda, gdzie się ma odbyć wspólna zabawa z polską muzyką p. Kuika z Herne. Podczas koncertu będą mowy, śpiewy i deklamacye. O godz. 6-tej zostanie odegrana sztuczka bez słów, późniéj teatr pt.: „Amerykanie“, a potem dalsza zabawa. Szanowne Towarzystwa, które nas chcą swą obecnością zaszczycić, prosimy przybyć bez chorągwi i bez szarf. Wstępne dla członków obcych tow. 30 fen., dla niečzłonków 60 fen. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje do wiadomości wszystkim Polakom, że w sobotę dnia 8-go bm. przybędzie do nas polski spowiednik i pozostanie aż do poniedziałku. W sobotę 8-go bm. przystępuje Towarzystwo św. Michała do spowiedzi św., a w niedzielę rano o godz. 1/2 8 wspólnie do Komunii św. O liczne stawienie się do spowiedzi św. prosi **Zarząd.**

Szanownemu Panu

Wawrzynowi Grósemu

członkowi Tow. świętej Barbary w Herten

składamy w dniu godnych Imienin najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla nas niejako pięknie gdyż dziś twoje Imieniny, * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje * Niech każde słowo, które z ust ulatuje, * Świadczy zawsze o serdecznej miłości, * Którą pragniemy da Bóg zachować do późnej starości. Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a zatem fortuny, także szczęścia najlepszego i jeszcze w tym roku ładnej i bogatej żony przy boku. Tak ci szan. Przyjacielu winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Wawrzyn Grósy Niech żyje! aż całe Herten zadrży.

Tego ci życzą twoi przyjaciele I. W., Michał Marciniak z żoną.

Kochanemu kumotrowi

Wawrzynowi Michalakowi

w Bickern.

Jakiemi słowy drogi kumotrze * Dziś imieniny twoje uwieńczę * Oto życzeniem * Byś miał zdrowie i szczęście * I w przyszłości, wiele przyjemności * Byś twoją pracą i czynem * Był polskiej ziemi wiernym synem * By miłość dla niej w sercu twojem żyła * I łaska Boża z tobą wiecznie była * Tego życzymy i po trzykroć z pełnej piersi krzyczymy: Kumotr Wawrzyn Michalak Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Bickern zadrży. J. K., St N., I. P.

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

daje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 9-go sierpnia o godz. 1-szej po poł. da się tow. odfotografować. Członkowie mogą się dać odebrać, chociaż obrazu nie wezmą. Zarazem odbędzie się zebranie towarzystwa, a po zebraniu bierze tow. udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Hamme. — Donosimy też członkom, iż z powodu wiecą polskiego w Dortmundzie dnia 23 sierpnia, nie może odbyć towarzystwo rocznicy, więc będzie odłożona na niedzielę 13 września. O liczne i punktualne stawienie się uprasza. **Zarząd.**

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu

Wawrzynowi Beszterdzie

asystentowi chorągwi Towarzystwa św. Kazimierza w Baukau

życzymy w dniu godnych Imienin (10 bm.) aby mu Pan Bóg raczył udzielić zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, ażeby wytrwał w Towarzyswie dopóki mu siły starczą i aby Braci Rodaków nakłaniał do Towarzystwa. Niech przyjaźń twoja dłonie ludziom splata, nią połączeni jako bracia żyjmy, a dziś na zdrowie kochane wypijmy. Nasz Pan Wawrzyn Beszterda w setne lata: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż echo głos na całe Baukau rozniesie.

M. K., M. P., M. P., I. B., I. P.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu

Maćkowiakowi

prezesowi Towarzystwa świętego Alojzego w Weitmar

życzę w dniu godnych Imienin (9 bm.) zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa św., życia długiego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Teraz wam kochany szwagrze wykrzykuję po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! mój szwagier aż całe Weitmar zadrży. Tego wam życzy życzliwy

Franciszek Przewoźny z Marten.

Naszym członkom

p. Wawrzynowi Frydrychowskiemu

i panu **Wawrzynowi Kordusowi**

składamy w dniu ich godnych Imienin 10 sierpnia nasze najszczersze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Tego Wam życzymy i po trzykroć wykrzykujemy niech żyją! aż całe Gerthe zadrży, a głos aż w Polsce się rozniesie. Tego Wam życzą z całego serca członkowi

Zarząd Towarzystwa świętej Jadwigi w Gerthe.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.